

wskazując na ten wielki nasz brak i źródło naszej słabości, że dotąd tak mało było między ziemiaństwem prawdziwej spójni. Dzieliły nas, atomizowały ginącą już bez tego klasę ziemianką, czy to różnice politycznych przekonań, czy snobistyczne wynoszenie się jednych nad drugich, czy jakieś rodzinne antagonizmy i niechęci, czy nieporozumienia i zazdrostki z materialnych przyczyn płynące, czy inne wreszcie powody lokalnej natury, a na skutek tych wszystkich odśrodkowych prądów byliśmy niezmiernie dalecy od tego ideału, w którym wszyscy stają za jednego a jeden za wszystkich. Nie wystarczą tu ani pewne czysto towarzyskie stosunki, jak polowania czy inne zabawy, nie wystarczą, wyborne zresztą, gdzie nigdzie praktykowane „koła porad sąsiedzkich“, nie wystarczą oddziały wielkiego ale dość nieruchliwego „Związku ziemian“. Bez przesady można powiedzieć, że jedna tylko sodalicja, łącząc ze sobą ludzi na platformie nadprzyrodzonej, usuwa zupełnie wyżej wymienione powody nieporozumień, czy wzajemnej obcości i wyrabia wśród swych członków jakieś siostrzane i braterskie uczucia, bardzo pomocne do podjęcia w każdym kierunku, pożytecznych, zbiorowych działań.

Powtórę, sodalicja może i powinna budzić w ziemiaństwie większe jeszcze niż obecnie w nim panuje, ożywienie religijne. Bo chociaż pod tym względem dokonało się już w ostatnich lat dziesiątkach bardzo wiele, jest jeszcze i w tym kierunku wiele do zrobienia. Nawet tam, gdzie już są dobre początki, trzeba zawsze i zawsze przypominać obowiązek praktyki religijnego życia: modlitwę, częstsze przyjmowanie sakramentów, czytanie pobożne i tp., a przecież są jeszcze okolice, tak mało dotknięte religijnym wpływem, że nawet msza św. niedzielna i świąteczna, że Komunia św. wielkanocna, że post i inne zasadnicze praktyki katolickie nie są bynajmniej w ziemiańskich domach ogólnie przyjętym zwyczajem. Bardzo też wiele pozostawia do życzenia udział ziemian, zwłaszcza panów w Akcji Katolickiej.

Otóż tutaj mogą sodalicje dużo zrobić, osobliwie przez organizowanie rekolekcji i propagandę w ich sprawie. Rekolekcje zrobiły już dużo dobrego i dużo dobrego wszędzie robią, gdzie będą należycie przygotowane. Wiele też można zrobić przez sodalicyjną propagandę dobrej książki, czy to za pomocą okrzęnych bibliotek, czy przez wpływ i inicjatywę osobistą.

Po trzecie mogą i powinny sodalicje dopomagać ziemiaństwu do bardzo potrzebnego wejścia w siebie, to znaczy do poważnego rachunku sumienia z grzechów i zaniedbań całej klasy jako takiej. Jakkolwiek bowiem daleko jest do tego, by stan ziemiański ogólnie podlegał wszystkim tym winom, które na

karb jego składają, zwłaszcza ci ludzie, którzy nie znają go z bliska, nie da się zaprzeczyć, że panują u nas dość szeroko pewne błędy, które dziś osobliwie wyrządzają nam wielkie szkody.

I tak — pierwszym z tych braków jest niedostateczność intelektualnego wykształcenia i życia. Musimy szczerze przyznać, że pod tym względem wyprzedza nas przeciętna inteligencja miejska. Za mało w ogóle czyta się u nas poważnych rzeczy; za mało prenumeruje się poważnych pism; za mało prowadzi się kształcących dyskusyjnych rozmów; za mało wchodzi się czy to czynnie, czy przynajmniej przez współuczestnictwo w umysłowe życie kraju. Tym się też tłumaczy niezbyt szczęśliwe wrażenie, jakie robią czasem publiczne ziemian występy, choćby w najsłuszniejszej skądinąd sprawie.

Smutniejszy jeszcze jest inny brak dość jeszcze rozpowszechniony, a jest nim zbytnia swoboda obyczajów. Poza pewnymi rodzinami, bardzo wzorowymi, spotyka się niestety dużo za często utrzymywanie drożnych stosunków przez młodzież męską, zdradzanie wiary małżeńskiej u starszych, uczęszczanie na frywolne widowiska, oddawanie się frywolnej lekturze, nie mówiąc już o poziomie rozmów, które często prowadzi się w towarzystwie nie wyłącznie męskim. Oczywiście następstwem tej niezdrowej swobody jest w dość dużej mierze poniewieranie albo i targanie świętości rodziny. Całkiem świeżo, gdy poważny obywatel zapytał jednego z naszych arcypasterzy, czemu nie zaprosił był ziemian na przyjęcie wysokiego kościelnego dygnitarza, otrzymał odpowiedź: Bo w dwóch tylko powiatach mam w diecezji 60 ziemian bigamistów tj. oczywiście rozwodników i potem nieprawnie połączonych innym związkiem. Gdybyśmy się tutaj nie strzegli, gdyby nasze ziemiańskie domy nie miały być przynajmniej w dużej większości, obyczajowo nienaganne, to trudno byłoby odeprzeć skutecznie zarzut, który znów całkiem świeżo usłyszał wysoki przedstawiciel armii z ust jednego z naszych ministrów: Cóż Pan masz w tym za interes, żeby bronić tego zgniłego ziemiaństwa? Kto chce być prawdziwym szlachcicem, musi być naprawdę szlachetnym, a szlachetność nie idzie w parze z hołdowaniem temu, co w człowieku jest najniższe.

Trzecim błędem dość powszechnym w ziemiańskich kołach jest jeszcze niemały brak twardej, konsekwentnej pracy, a dużo za wielki przydział czasu poświęcanego na zabawy i przyjemności. Gdzieindziej brydż robi spustoszenie w powadze a nawet towarzyskiej szlachetności życia; gdzieindziej polowanie w rozmaitych jego formach staje się czymś nieomal zawodowym; gdzieindziej jeszcze za wielką odgrywają rolę konie, gry ruchowe,